

Ciąg dalszy ze str. 1

cji Rolniczych, 12-osobowa komisja rolna GRN, przysięgała się 50 kibiców. Niezadowolonych było tylko — ilu ubiegalo się o maszynę, a ich nie dostało.

Jest ciężki okres. Informacje są skąpe, partii brakuje inicjatyw. Nie „Solidarność”, a partia powinna „rozliczać” za przewinienia. Partii ludzie powinni zawdzięczać wyłapywanie mankamentów, niedoskonałości i uchybień. Partia powinna być tą organizacją, która merytorycznie opinuje tożsamości aktywności. I ich, i jego zastanawia, czy usunięty polityk powinien otrzymywać kilkudziesięciotysięczną emeryturę, czy — jeśli się dobrze przyjrzy — sprawiedliwe są sankcje na przykład w stosunku do naczelnika Międzyzdrojów i byłego premiera Jaroszewicza. Za podejmowanie i realizowanie decyzji sprzecznych z interesem społecznym naczelnika aresztowano, a za lansowanie przekraczającej możliwości kraju niespójnej wewnętrznie polityki inwestycyjnej Jaroszewicza wyrzucono z partii. Decyzje naczelnika miały wpływ na, powiedzmy, 10 tys. mieszkańców, a Jaroszewicza — na 35 milionów. Ludzie czytają prasę, widzą dwie informacje i porównują: czy jest to sprawiedliwe?

— To jest bolesne — potwierdza Henryk Kozłowski — i za swoje słowa otrzymuje brawa. Jako I sekretarz POP przy komunistycznym PKS-ie jest o tę sprawiedliwość pytany na co

dnia. Co zbudowali ludzie odznaczani Orderami Budowniczych Polski Ludowej? — przeprasza za uniesienie i stwierdza, że wtedy będzie dobrze, gdy jasno i otwarcie będziemy mogli odpowiedzieć na te pytania, gdy przedstawimy ludziom rzetelną informację.

— Ukazał się „Kalejdoskop” — biuletyn informacyjny KW. Pierwszy numer składał się z przedruków, drugi jest nieco lepszy, ale po co puste strony? Co najmniej jednej czwartej papieru nie wykorzystano. W biuletynie „Solidarność” operuje się nazwiskami, w biuletynie KW — o budowie dach pisze się anonimowo. Dlaczego? — interesuje się Jerzy Piorek, I sekretarz POP z Fabryki Mebli.

— Do tej pory „rozliczanie” przebiega pod przymusem. To jest błąd partii, on odbiera nam argumenty — wzdycha Tadeusz Dziwowski. Zignorowaliśmy i zaprzeczaliśmy dyskusję przed VIII Zjazdem, czy można mieć gwarancję, że obecna przyniesie oczekiwane rezultaty? My sobie tu

w gminie gadamy, a kto tego słucha? Na naradę, egzekutywę czy plenium KG powinien przyjechać co najmniej kierownik Wydziału KW.

— My sprawy wiejskie znamy od podszewki. Ja z góry wiem, o gdzie powieść. Wobec wielu problemów jestem jednak bezsilny, brakuje mi odpowiedzi i dlatego jestem pesymista. Sekretarzem Komitetu Gminnego jestem od półtora roku i po każdym zebra-

nowozów. Jako sekretarz KG, co mogę zrobić, co odpowiedzieć pytającym? Jest tyle, ile jest.

— Jestem radną i język sobie zdarłam na upominalni się o maszynę i nawozy — potwierdza Janina Domurat, I sekretarz POP w Bronowie. — Rolnik pracuje, ile może, żadnego kłosa nie zmarnuje, niczego — za granicę nie wywiezie — jeśli dostanie środki produkcji, znacznie władzę szanować.

— Chłop się nie leni, nie żąda wolnej soboty i w niedzielę pracuje. Poskarżymy się i nadal jest tak, jak było. Co kto na zebranie przyjedzie, każdy się usprawiedliwia.

— Robotnicy strajkowali, jak rolnicy zastrajkują, będzie bieda.

— Niezaradnych powygniąć. Ci, co się nie nadają do roboty, niech gęsi pasą.

— W mieście mówią, że chłop śpi, a mu rośnie... Tak, garb na plecach. Nie dziwota, że młodzież ucieka do miasta.

— Ekwiwalentem za węgiel w piecu nie napalę.

— Regulacja Narwi szła z górą jest szybszy i na zakrętach wylewa. Co roku mamy zalane łaki. Wziąć ministra za majtki! Kto zaczyna regulację z góry?!

— U nas odnowy nie widać. Wnet wiosna, czas orać, a pluga nie ma. Jak to wyłumaczyć?

— Chłop się nie leni, nie żąda wolnej soboty i w niedzielę pracuje. Poskarżymy się i nadal jest tak, jak było. Co kto na zebranie przyjedzie, każdy się usprawiedliwia.

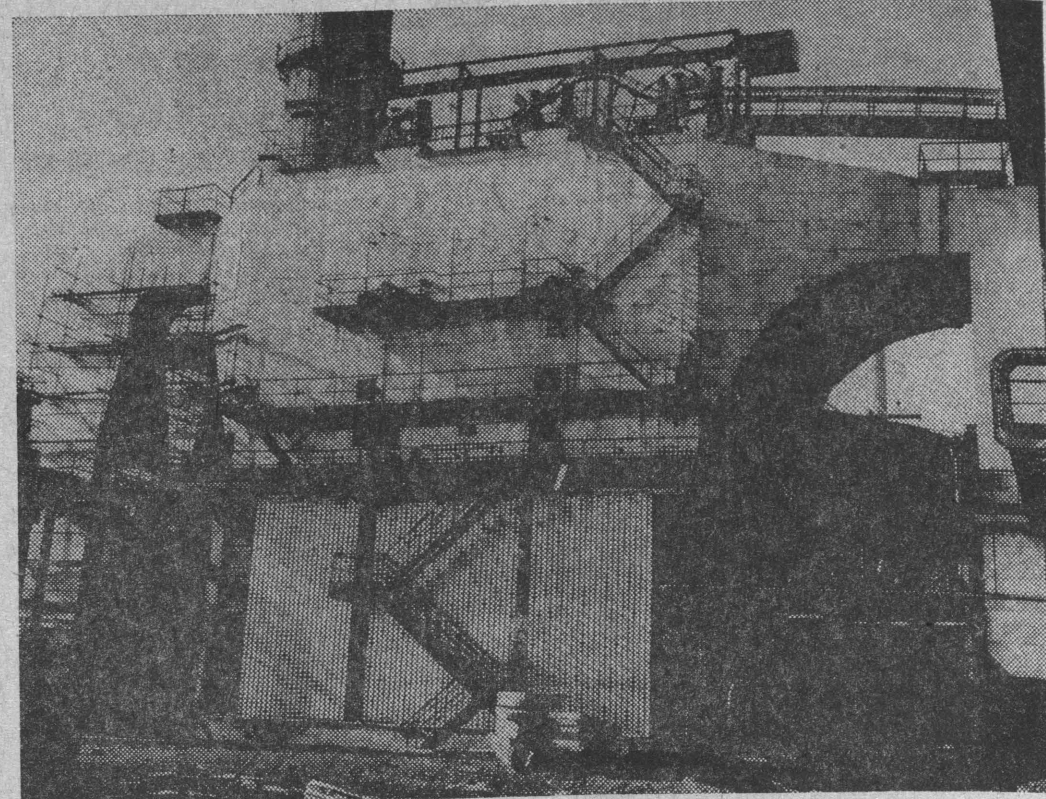
— Robotnicy strajkowali, jak rolnicy zastrajkują, będzie bieda.

— Niezaradnych powygniąć. Ci, co się nie nadają do roboty, niech gęsi pasą.

— W mieście mówią, że chłop śpi, a mu rośnie... Tak, garb na plecach. Nie dziwota, że młodzież ucieka do miasta.

Dzisiaj na zebraniu jest obecnych 15 członków partii. W najtrudniejszy okresie było tak, że nie przychodził nikt. Czasami zjawiali się trzy-cztery osoby. Organizacja w Bronowie liczy 21 towarzyszy. Jest kilku chwiejnych. Pracujemy, żeby ich odzyskać — mówi Janina Domurat. Nie zawsze starcza argumentów. Rolnicy mają wiele racji. Co im możemy odpowiedzieć? Tyko obiecywać, pocieszać tym, że premier Jaruzelski zapowiedział zwiększenie dostaw środków do produkcji rolni. Na razie ich nie widać...

IRENA BIERNACKA



Wielocenne na zdjęciu potężne elektrofiltry powstały dzięki wydatnej pomocy załogi Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w Starosielcach.

Megawaty i gigokalorie

60 megawatów i 340 gigokalorii na godzinę — taka jest obecnie moc białostockiej elektrociepłowni. Nie jest ona w stanie zaspokoić w pełni potrzeby stale rozwijającego się miasta, liczącego ponad 220 tys. mieszkańców. Powiększa się coraz bardziej deficyt ciepła niezbędnego do ogrzania domów i ciepłej wody dostarczanej do mieszkań. Całe szczęście, że mieliśmy w tym roku wyjątkowo łagodną zimę.

w Ignatkach pochłonie w roku przyszłym 25 gigokalorii.

Wniosek więc prosty: już w r. 1982 wystąpią kłopoty z ogrzewaniem, a na r. 1983 zarysują się poważne trudności.

Rozbudowa elektrociepłowni stała się więc koniecznością. Dłuższe zwlekać nie było można. W r. 1978 rozpoczęto budowę drugiego bloku energetycznego. Koszt inwestycji — 900 milionów złotych. Taka jest cena uzyskania niezbędnego 50 megawatów i 90 gigokalorii na godzinę.

Pulpit dyspozytora, to ogromny stół z dziesiątkami wskaźników, przycisków i regulatorów. Na ścianie, rógoczący światłami schemat całego bloku energetycznego i ekrany telewizyjne wewnętrznej. Telefony i radiotelefony.

Na zewnątrz budynku zwracając uwagę ogromne elektrofiltry. Ich konstrukcja waży 200 ton.

— Mieliśmy kłopoty z uzyskaniem wykonawcy. Wszędzie nam odmówiono. Zwróciliśmy się do załogi KZKSUD w Starosielcach. Spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem. Dzięki kolejarzom ze Starosielc będzie gotowy nasz drugi energoblok — informuje mgr inż. Zenon Tworowski.

Na drugim bloku energetycznym prace pozostało niewiele; jedynie roboty wykończeniowe, które potrwają do końca kwietnia. Czynniki są wszystkie, aby zrobić jak najszybciej, aczkolwiek — jak na ironię — na budowie nie ma ani grama cementu.

Drugi blok energetyczny w sposób wyraźny poprawi zaopatrzenie miasta jeszcze w roku bieżącym. Pięćdziesiąt megawatów i 90 gigokalorii na dobę usunie istniejący deficyt. Nie będzie obawy przed zimą 1981/82.

Energetycy już teraz przestrzegają przed zbyt optymistycznym. Drugi blok energetyczny, to tylko pokrycie deficytu. Każdego roku zapotrzebowanie na ciepło rośnie o około 50 gigokalorii. Sama powstająca wielka szklarnia

Jedyną wyjście — to trzeci blok energetyczny. Im szybciej zapadną decyzje, tym prędzej można będzie przystąpić do prac projektowych. Trzeba też — z odpowiednim wyprzedzeniem — zamówić niezbędne urządzenia i zapewnić wykonawców robót, co nie jest takie łatwe wobec ogromnych potrzeb krajowej energetyki.

Pamiętać też trzeba, że cykl budowy bloku energetycznego trwa trzy lata. Doliczyć czas na projektowanie, wykonawstwo urządzeń i aparatury. Miastu tymczasem przybywać będzie domów i mieszkań. Wymagać będą one ogrzewania i dostaw ciepłej wody. Stąd też z decyzjami zwlekać nie można. (h)

Co daje NFOZ?

Problemy służby zdrowia są ostatnio często poruszane przez społeczeństwo. Zaniechania w lecznictwie, tak otwartym jak i zamkniętym, dają się we znaki pacjentom i personelowi placówek medycznych. Opinia społeczna żywo interesuje się również, na co przeznaczane są pieniądze, gromadzone na kontach Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Podsumowania kolejnego, ósmego roku działalności, dokonał Miejski Komitet NFOZ w Białymstoku. W latach 1973—80 zebrano o mieszkańców miasta 107 mln zł. Na co te pieniądze zostały przeznaczone?

Sumę 62 mln zł wydatkowano na budowę pawilonów Państwowego Domu Rencistów i Państwowego Domu Opieki Społecznej dla dzieci upośledzonych. Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego i czterech szpitali. Ponadto za 4,3 mln zł zakupiono wyposażenie do istniejących obiektów służby zdrowia.

Obecnie z pieniędzy NFOZ realizuje się dalsze inwestycje, przeznaczając na nie 68,2 mln zł. Są to: pawilon Chorób Zakaźnych, trzy szpitale, pawilon socjalno-bytowy przy Szpitalu Zakaznych, pomieszczenia na przyspieszczaliniowy „Nep-tun” przy Szpitalu Onkologicznym, pawilon przy Domu Opieki w Ząbkach. Rozbudowuje się siedzibę Terenowego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Ponadto z kredytów centralnych NFOZ, w Białymstoku przy ul. Warszawskiej wybudowany został, kosztem 34,7 mln zł, pawilon onkologiczny. (a)

LESZEK NICOWSKI

Mała reforma i... niewiadome

Spinanie lańcucha

Jak to do niedawna zalecano, organizowano i praktykowano, wiemy aż nadto dobrze. Konferencja Samorządu Robotniczego powinna być odpowiednio przygotowana i mieć wysoką rangę. Niby słusznie, lecz pod pojęciem tymi rozumiano przebieg obrad według szablonoowego protokołu, wcześniej uklarowanego dyskusji, z uroczystością wręczenia dyplomów i odznak oraz uczestnictwem za stołem prezydialnym osób władnych do podjęcia ostatecznych decyzji.

Toczyły się więc obrady KSR zgodnie z utartym scenariuszem, pod dyktando kadry kierowniczej i technicznej, w żargonie niezrozumiałym dla robotników. Jak wszędzie, tak samo było w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet” w Czarnej Białostockiej. Dlatego już na wstępie obrad notuje, że ta konferencja, nad zadaniami 1981 roku, przebiega w innym nurcie i w innej tonacji. Nie dlatego — co zaznacza naczelnik dyrektor, inż. Krzysztof Stępień — że odbywa się w nowym składzie i pod nowym szyldem Samorządu Pracowniczego. Jej charakter i znaczenie określa przede wszystkim niezmiennie trudna sytuacja gospodarcza kraju, wprowadzana w życie mała reforma oraz produkcja zakładów szczególnie dziś ważna, bo przeznaczona dla rolnictwa.

PRAWDY OCZYWISTE

Znam od lat fabrykę, wiem z jakimi trudnościami borykała się jej załoga w ubiegłym roku.

A jednak załoga „Agrometu” wykonała z nadwykłą swą zadania w zakresie sprzedaży, produkcji i usług ogólnie, sprzedaży na rynek, w ekspozycje, w maszynach, częściach zamiennych i w kooperacji. Te wyniki są świadectwem zdyscyplinowania załogi w najgorętszych chwilach, jej dużego wysiłku i ofiarności.

Jeżeli więc nie udało jej się wywiązać ze wszystkich powinności, to rzeczywiście na skutek obiektywnych przyczyn.

Z tego samego powodu — zamiast trzech planowanych — uruchomiono produkcję tylko jednego ulepszonego rozrzućnika, kierując serię informacyjną (99 sztuk) na eksport. Mimo sporej poprawy jakości, nie uzyskano zisku.

Dyrektor informuje, że fabryka otrzymała cztery dyrektywne wskaźniki, dotyczące wielkości produkcji w grupie maszyn rolniczych, w tym przeznaczonych na rynek wewnętrzny, wartości dostaw eksportowych, zadań inwestycyjnych i środków zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Ale oświadcza: — Tak niewielka liczba wskaźników, a zarazem przejście z miernika wartościowego na miernik produkcji netto powoduje zwiększenie samodzielności przedsiębiorstwa przy posiadaniu odpowiedniego potencjału produkcyjnego; natomiast stwarza trudną sytuację dla przedsiębiorstw o ograniczonych mocach.

Ponadto tegoroczną sytuację w Czarnej Białostockiej skomplikowało wycofanie kooperacji z Fabryką Maszyn Zniwanych w Płocku i Poznaniu, zaprzestanie produkcji lodówek, zweryfikowanie planu części zamiennych.

Luki są tak duże, że — w porównaniu do innych zakładów — niełatwo było w „Agromecie” przygotować tegoroczny plan. Na skutek niemożności szybkiego zastąpienia wycofanych asortymentów nowymi wyrobami o podobnej pracochłonności i cenach, plan produkcji i sprzedaży spada do wartości 1500 mln złotych, czyli o 11,6 procent w stosunku do ubiegłorocznego wykonania.

W konsekwencji — gdy produkcja netto daje dochód, od którego zależy zarobek — spada ona o 7 procent, a wraz z nią o 2 procent funduszy.

Co w tej sytuacji, przy całej kompetencji dyrektora i samorządu pracowniczego, można zrobić? Słusznie, że po zaprzestaniu produkcji lodówek i kooperacji z Płockiem zwiększa się produkcję wieloznacznościowego, potrzebego rolnictwu rozrzućnika o 800 sztuk. Tylko czy będą materiały? Słusznie, że planuje się wzrost eksportu o 22 procent, tylko czy ta inicjatywa zostanie spożytkowana, skoro do dzisiaj pokrycie tego planu, wynikające z zawartych kontraktów, wynosi zaledwie 25 procent?

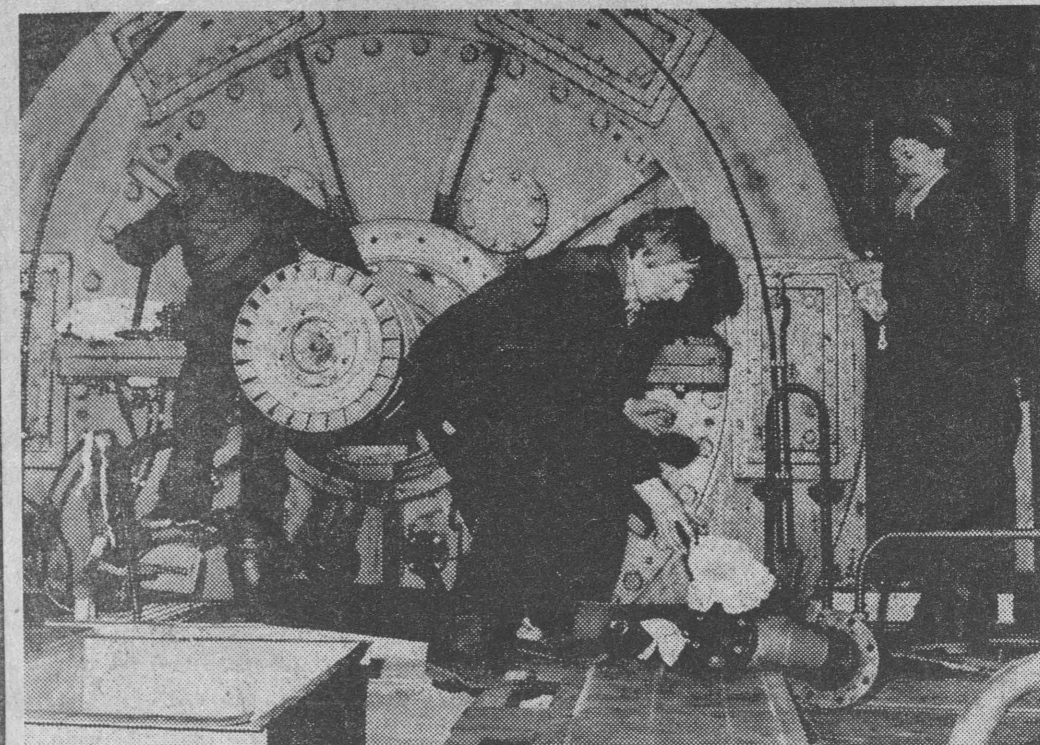
Pytań i obaw jest wiele. Na pewno projekt reformy gospodarczej wychodzi na przeciw samorządności i samodzielności załogi, lecz z konkretnych pozycji „Agrometu” ta samodzielność i efektywność działania jest jeszcze mocno okrojona zewnętrznymi warunkowaniami.

KONTRA ZŁYM PRAKTYKOM

Ludzie chcą pracować inaczej i wiedzieć, że praca ich ma głębszy cel, przynosi zakładowym rezultaty, daje im osobiste satysfakcje i korzyści. Ten postulat przebiega w całej dyskusji, zapoczątkowanej przez prowadzącą obrady, przewodniczącą Komisji Samorządu — inż. Zbigniewa Nowińskiego.

W wystąpieniu swym koncentruje uwagę uczestników obrad na problemach wymagających bezwzględnej załatwienia, bo decydujących o losach fabryki i jej załogi. A więc, jeśli przy produkcji netto należy, bo opła-

Ciąg dalszy na str. 4



Trwają prace montażowe przy turbozespolu.

Niecka sztuki

Pomyślnie, aczkolwiek dotąd jednostronnie, rozwija się współpraca białostockiego Muzeum Okręgowego z Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. W Pałacu Górków można było obejrzeć trzy wystawy przygotowane w Białymstoku. Były to ekspozycje: „Bałowie — północni sąsiedzi Słowian”, wystawa poświęcona Tatarom oraz „Sztuka ludowa”. Na te ostatnią, przychylnie odnotowaną w prasie, a z zainteresowaniem przyjętą przez poznańską publiczność, złożyło się ponad 300 eksponatów ilustrujących kulturę ludową naszego regionu.

Bodajże po raz pierwszy — i to z przyczyn tak banalnych jak kłopoty ekspozycyjne — białostocki pokaz pod hasłem „Sztuka ludowa” nie był wyraźnie zdominowany przez tkaninę. Tak więc publiczność poznańska tylko w części mogła poznać słynne spłoty sokółskie, na pewno nie był to festiwal pasiaków i kraciaków, „radziuszek” i zawsze budzących podziw tkanin podwójnych. Miało to jednak tę dobrą stronę, że pozwoliło na efektywniejsze zaprezentowanie białostockiego kowalstwa. Surowa uroda żelaznych krzyży Mieczysława Hulewicza z Czarnej Białostockiej, autentyczny rzemiosło odwołujące się do dawnych krzyży cmentarnych i przydrożnych stanowiących jakże wymowny akcent północno-wschodniego pejzażu Polski, zawiązały wyobraźnię poznańskich z mocą nie mniejszą niż starodawny kunszt sejkaków i dwuosnowowych dywanów.

Obok wyrobów z metalu, na białostockiej wystawie w Poznaniu przedstawiono wyroby z drewna, przede wszystkim przedmioty codziennego użytku, w których nie tylko funkcjonalność i poszanowanie materiału przesądzały o walorze estetycznym białostockiego drewna z Białostockiej. Znawcy przedmiotu skłonni są tym wszystkim — niby banalnym łyżkom, talerzom, czerpakom, kadłubkom i niekom — przyznać znaczące miejsce w dziejach kultury nie ze wszystkich materialnej.

Skromnie, ale jak się zdaje w zgodzie z regionalną rzeczywistością, przedstawiano kontynuację zawodu czy też powołania niedyskretnych świątkarzy, wystawia-

jąc w Poznaniu „bizantyjskich” świętych rzeźbionych przez Włodzimierza Naumiuka ze wsi Kanłuki.

Przesłaniem, które przysłało białostocką wystawę „Sztuka ludowa Białostocka” była próba ukazania kultury pogranicza, sztuki, która powstała w kotle polsko-litewsko-rusko-białoruskim z tatarskimi przysmakami. Zamiar powiódł się w skali na jaką był zakrojony, to znaczy w skali popularnej wystawy zorganizowanej przez etnograficzny dział muzeum. Udało się na tyle dobrze, że wzbudził na nowo — nie nowe emocje: gdyby tak stworzyć wystawę wykraczającą poza folklor i ludowość, poza wycinanki i skądinąd wspaniałą kożę z Łubina Kościelnego, wystawę o ambicjach zakrojonych na skalę całej historii kultury pogranicza? Coś mi mówi, że byłoby to wydarzenie nie mniejsze od wystawianych bestsellerów tej miary co „Polaków portret własny”, lub wcześniejszy „Romanizm”. Oczywiście trzeba zmienić adresata tych marzeń, ale jakie miasto bardziej niż Białostok mogłoby się na to wasy?

ANDRZEJ KOZIARA

Elektryczny zespół Opieki Zdrowotnej zatrudnia ponad 700 osób, a tego przeto do 900 kobiet. W rozmowie z naczelną pielęgniarką — Eugenią Czapko dowiedziałem się, że największym mankamentem elektrycznego ZOZ jest brak przychodni rejonowych w mieście. Według założeń powinno być ich 12, natomiast pracuje 6. Ciągłe przybywanie nowych osiedli mieszkaniowych i zwiększa się liczba osób objętych opieką.

Praca w lecznictwie zamkniętym odbywa się w systemie zmianowym. Dlatego problemem staje się baza socjalna. Jednak jest to niemożliwe w warunkach panujących w samym szpitalu. Nie można tego osiągnąć w bardzo starym budynku, przeciętnym liczbą chorych.



Osrodek kierowniczy, czyli dyspozytornia. Od lewej: Marek Dziemiński i Józef Chojński obsługują pulpit sterowniczy pierwszego bloku energetycznego.

Fot. Z. Zaremba

Personel pracujący w służbie zdrowia najbardziej się cieszą z podwyżki ich uposażeń. Uważają, że docenienie ich pracy. Pani E. Czapko zapytana o marzenia kobiet z nią współpracujących odpo-

personelu medycznego. Najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłaby własna pulpa mieszkaniowa. Zmniejszyloby to rotację kadr, zwłaszcza młodych dziewcząt.

Personel służby zdrowia oczekuje z niecierpliwością na

„Kartę Praw i Obowiązków Pracowników Służby Zdrowia”. Załatwi ona wiele spraw od lat gniejących zatrudnionych. Kobiety, wieloletnie pielęgniarki pracujące już po 20 czy 30 lat, oczekują, że przyniesie im to dłuższe urlopy wypoczynkowe, zmieni wiele innych spraw.

Poprawie warunków lecznictwa posłuży na pewno po-

szczenie Oddziału Pomocy Doradź. Przejęte po siedzibie WSS pomieszczenia zostaną wyremontowane i przeznaczone na gabinet zabiegowy. Jest to mało w stosunku do potrzeb, a jednak już wiele znaczy.

Troska o ludzi

wiedziała, że wszystkie chciałyby jak najlepiej służyć potrzebującym ich pomocy. Takie intencje mogłyby przybliżyć wybudowanie chociaż jednego pełnoprofilowego ośrodka leczniczego. Pacjenci również powitaliby taką inicjatywę z wielkim aplauzem.

Ze spraw socjalnych największym mankamentem jest brak mieszkań dla średniego

Spinanie łańcucha

Ciąg dalszy ze str. 3

ci się, obniżać koszty, to trzeba pod tym kątem dokonać do końca kwartału analizy opłacalności kooperacji, opłacalności eksportu, obciążenia parku maszynowego z uwzględnieniem zagospodarowania maszyn i urządzeń oraz dokonać weryfikacji kalkulacji detali, zespołów i wyrobów w aspekcie opłacalności ich produkcji.

Sprawa druga, nabrzmiała — to zabezpieczenie w materiałach. Na przykład nie ma potwierdzenia na dostawę lakieru i drutu spawalniczego. W innych pozycjach niedobory sięgają dwudziestu procent. Jak można w tych warunkach podejmować i realizować zadania? Jak dążyć — na słowa? Tym razem KSP żąda od dyrektora zjednoczenia jednoznacznego stanowiska.

Polowa parku maszynowego pochodzi z lat 50-tych. Jest wyeksploatowana, często ulega awariom. Wiadomo, że z powodu trudnej sytuacji musimy ograniczyć zakupy zza granicy. Niemniej potrzebna jest pomoc

zjednoczenia, gdyż przez własną gospodarkę remontowa nie załatwi się wszystkiego.

Uważamy także za konieczne — mówi przewodniczący KSR — podniesienie na wyższy poziom technologii produkcji, która na przykład w montażu zestawów kołowych jest niezmienna od lat sześćdziesiątych.

Mamy uwagi do zabezpieczenia programu i rozwoju produkcji docelowej. Postulujemy opracowanie materiału obrazującego zapotrzebowanie na nasze maszyny i ich ocenę przez odbiorców. Stwierdzamy, że programy zabezpieczenia wykonania planu i poprawy efektywności gospodarowania, poprawy warunków bhp i socjalno-bytowych są niekompletne, hasłowe, nie określają konkretnych przedsięwzięć, terminów wykonania i odpowiedzialnych za wykonanie. Jak programy te były automatycznie przepisywane z ubiegłego roku świadczy fakt, że powtórzo- no w nich kilkadziesiąt zadań, w tym już wykonanych. Nie uwzględniono natomiast innych, niezmiennie

ważnych dla załogi, jak modernizacja kabin malarskich, przyspieszenie budowy domu mieszkalnego, przedszkola i innych obiektów. Załoga naszego zakładu żąda dotrzymania słowa danego nam przez wicewójewodę i przedstawiciela KW partii.

W tym kontekście toczy się dyskusja. Przewodniczący KZ „Solidarność” — Andrzej Wierciński stwierdza, że wyniki pracy zależą nie tylko od stanu technicznego maszyn, ale też od codziennego życia. A jak żyje się w Czarnej Białostockiej, której co trzeci mieszkaniec jest pracownikiem „Agrometu”? Odpisuje pracodawca: „Agromet” — to duża ograniczona w dostawie energii elektrycznej, a nie wszyscy u nas dbają o jej oszczędność. Pała się żarówkami w zamkniętych pomieszczeniach, silniki chodzą na luzie. Narzekamy na szwankujący transport wewnętrzny, bo brak podzielników. Trzeba też widzieć, jak niszczą się elektrowózki.

Kierownik, Jerzy Prokop: — Każdy wóz jest innego typu, a w sumie są to pojazdy, które gdzie indziej poszły już na złom. Tymi wozami jeżdżą się po całym kraju w poszukiwaniu materiałów. Tymczasem, gdy się je przywiezie, to okazuje się, że wcale już nie są tak pilnie potrzebne.

Zmieniają się tematy. Zabierają głos: Jerzy Hapoń, Józef Witkowski, Anatol Garbus, Stanisław Leonczyk, Aleksander Polejczuk, Edward Załęski, Alfred Ja-

sz. Wiele do zyczenia pozostawiają warunki pracy. Brak proszków i pasty. Okulary są takie, że twarz puchnie.

Zygmunt Doroszkiewicz z kontroli jakości: — Trzeba usprawnić kontrolę zużycia materiałów, a także bardziej egzekwować jakość wykonanej pracy. Tylko jak to robić, gdy brak podstawowych sprawdzianów (na przykład mikromierz przepadł na 5 pracowników).

Mistrz Kazimierz Stanisławski: — Są duże ograniczenia w dostawie energii elektrycznej, a nie wszyscy u nas dbają o jej oszczędność. Pała się żarówkami w zamkniętych pomieszczeniach, silniki chodzą na luzie. Narzekamy na szwankujący transport wewnętrzny, bo brak podzielników. Trzeba też widzieć, jak niszczą się elektrowózki.

Kierownik, Jerzy Prokop: — Każdy wóz jest innego typu, a w sumie są to pojazdy, które gdzie indziej poszły już na złom. Tymi wozami jeżdżą się po całym kraju w poszukiwaniu materiałów. Tymczasem, gdy się je przywiezie, to okazuje się, że wcale już nie są tak pilnie potrzebne.

Zmieniają się tematy. Zabierają głos: Jerzy Hapoń, Józef Witkowski, Anatol Garbus, Stanisław Leonczyk, Aleksander Polejczuk, Edward Załęski, Alfred Ja-

sz. Wiele do zyczenia pozostawiają warunki pracy. Brak proszków i pasty. Okulary są takie, że twarz puchnie.

Zygmunt Doroszkiewicz z kontroli jakości: — Trzeba usprawnić kontrolę zużycia materiałów, a także bardziej egzekwować jakość wykonanej pracy. Tylko jak to robić, gdy brak podstawowych sprawdzianów (na przykład mikromierz przepadł na 5 pracowników).

Mistrz Kazimierz Stanisławski: — Są duże ograniczenia w dostawie energii elektrycznej, a nie wszyscy u nas dbają o jej oszczędność. Pała się żarówkami w zamkniętych pomieszczeniach, silniki chodzą na luzie. Narzekamy na szwankujący transport wewnętrzny, bo brak podzielników. Trzeba też widzieć, jak niszczą się elektrowózki.

Kierownik, Jerzy Prokop: — Każdy wóz jest innego typu, a w sumie są to pojazdy, które gdzie indziej poszły już na złom. Tymi wozami jeżdżą się po całym kraju w poszukiwaniu materiałów. Tymczasem, gdy się je przywiezie, to okazuje się, że wcale już nie są tak pilnie potrzebne.

Zmieniają się tematy. Zabierają głos: Jerzy Hapoń, Józef Witkowski, Anatol Garbus, Stanisław Leonczyk, Aleksander Polejczuk, Edward Załęski, Alfred Ja-

sz. Wiele do zyczenia pozostawiają warunki pracy. Brak proszków i pasty. Okulary są takie, że twarz puchnie.

Zygmunt Doroszkiewicz z kontroli jakości: — Trzeba usprawnić kontrolę zużycia materiałów, a także bardziej egzekwować jakość wykonanej pracy. Tylko jak to robić, gdy brak podstawowych sprawdzianów (na przykład mikromierz przepadł na 5 pracowników).

Mistrz Kazimierz Stanisławski: — Są duże ograniczenia w dostawie energii elektrycznej, a nie wszyscy u nas dbają o jej oszczędność. Pała się żarówkami w zamkniętych pomieszczeniach, silniki chodzą na luzie. Narzekamy na szwankujący transport wewnętrzny, bo brak podzielników. Trzeba też widzieć, jak niszczą się elektrowózki.

Kierownik, Jerzy Prokop: — Każdy wóz jest innego typu, a w sumie są to pojazdy, które gdzie indziej poszły już na złom. Tymi wozami jeżdżą się po całym kraju w poszukiwaniu materiałów. Tymczasem, gdy się je przywiezie, to okazuje się, że wcale już nie są tak pilnie potrzebne.

Zmieniają się tematy. Zabierają głos: Jerzy Hapoń, Józef Witkowski, Anatol Garbus, Stanisław Leonczyk, Aleksander Polejczuk, Edward Załęski, Alfred Ja-

sz. Wiele do zyczenia pozostawiają warunki pracy. Brak proszków i pasty. Okulary są takie, że twarz puchnie.

Zygmunt Doroszkiewicz z kontroli jakości: — Trzeba usprawnić kontrolę zużycia materiałów, a także bardziej egzekwować jakość wykonanej pracy. Tylko jak to robić, gdy brak podstawowych sprawdzianów (na przykład mikromierz przepadł na 5 pracowników).

Mistrz Kazimierz Stanisławski: — Są duże ograniczenia w dostawie energii elektrycznej, a nie wszyscy u nas dbają o jej oszczędność. Pała się żarówkami w zamkniętych pomieszczeniach, silniki chodzą na luzie. Narzekamy na szwankujący transport wewnętrzny, bo brak podzielników. Trzeba też widzieć, jak niszczą się elektrowózki.

Kierownik, Jerzy Prokop: — Każdy wóz jest innego typu, a w sumie są to pojazdy, które gdzie indziej poszły już na złom. Tymi wozami jeżdżą się po całym kraju w poszukiwaniu materiałów. Tymczasem, gdy się je przywiezie, to okazuje się, że wcale już nie są tak pilnie potrzebne.

Zmieniają się tematy. Zabierają głos: Jerzy Hapoń, Józef Witkowski, Anatol Garbus, Stanisław Leonczyk, Aleksander Polejczuk, Edward Załęski, Alfred Ja-

KONKURS „Przyjaźnią silni” do 31 marca br.

Organizatorzy — Litewskie Towarzystwo Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie, redakcja dziennika „Czerwony Sztandar” w Wilnie — postanowili na życzenie Czytelników przedłużyć termin Konkursu do 31 marca 1981 roku.

PYTANIA

1. Kiedy została założona Komunistyczna Partia Litwy? Kto z jej przywódców spotykał się z Leninem w Polsce i w jakiej miejscowości?

2. Jakie cztery znamienne daty w historii Związku Radzieckiego, Litwy Radzieckiej i Polski Ludowej, które obchodzimy co roku, sąsiadując ze sobą i następują jedna po drugiej?

3. Jakie republiki związkowe w roku 1980 razem z Litwą obchodzą 40-lecie odrodzenia władzy radzieckiej?

4. Wskażcie znane Wam zakłady, przedsiębiorstwa przemysłowe Litwy Radzieckiej i Polski Ludowej, noszące imię W. Lenina (co najmniej 4).

5. Wymieńcie litewskich laureatów Nagrody Leninowskiej.

6. Podajcie kilku wybitnych uczestników ruchu rewolucyjnego i okresu Wielkiej Wojny Narodowej (lata okupacji hitlerowskiej), przedstawicieli różnych narodowości (w tym Polaków), którzy walczyli o władzę Rad w Litwie?

7. Podajcie pełną nazwę litewskiej formacji w składzie Armii Radzieckiej, która brała udział w Wielkiej Wojnie Narodowej i gdzie ona powstała?

8. Kiedy został zawarty Układ Warszawski, gdzie odbyło się posiedzenie jego państw — stron 14—15 maja 1980 r. i jaki dokument uchwalono?

9. Wymieńcie nazwiska radzieckich kosmonautów, z którymi dokonali wspólnego lotu P. Klimuk i M. Heraszewski.

10. Z jakimi województwami PRL utrzymuje ściśle więzy przyjaźni i współpracy Litwa Radziecka?

11. Przez jakie republiki związkowe przebiega trasa Ropociągu Surockiego, realizowanego w ramach RWPG przez polskie zjednoczenie „Energopol”?

12. Od którego roku uczestniczą w Igrzyskach Olimpijskich sportowcy ZSRR i Polski? W jakich miastach Związku Radzieckiego odbywała się Olimpiada-80 i ile dyscyplin włączono do jej programu?

Odpowiedzi należy opatrzyć imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem.

Termin ich nadsyłania upływa z dniem 31 marca 1981 roku.

NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW

Zwycięzcy Konkursu zostaną wyłonieni przez losowanie spośród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania. Wśród ufundowanych wartościowych nagród indywidualnych są:

◆ 10 wycieczek do Związku Radzieckiego dla Czytelników w PRL.

◆ 10 wycieczek do Polski Ludowej dla Czytelników z ZSRR.

Zostaną ufundowane także inne nagrody oraz wyróżnienia zespołowe za odpowiedzi nadesłane przez zakłady produkcyjne, urzędy, organizacje, szkoły i inne placówki w ZSRR i PRL.

Odpowiedzi na pytania Konkursu należy nadsyłać pod adresem: Litewska SRR, 232600 m. Wilno, MTP-8, ul. Tilto 14, Redakcja Dziennika „Czerwony Sztandar” (z dopiskiem „Na Konkurs — „Przyjaźnią silni”).

Plusy i minusy

Cenię naukowców i publicystów z temperamentem. Widzą oni ostro i często przerysowują obraz, ale walczą o słuszną sprawę. Wielu czyni to od lat, inni obudzili się nagle i nabrali zaufania do swych piór. Czasami może przesadzają — angażując wiedzę i serce — z wnioskami i propozycjami. Dzieje się tak głównie dlatego, że przynajmniej niektórzy liczą by denewerują, a fakty bulwersują. Czy wszyscy to rozumieją, czy starają się zrozumieć? Wielu woli letnie i okragłe zdania, chociaż to nie odpowiada dynamice naszych czasów i skali przemian.

W CZĘŚCI publikacji z ostatnich tygodni twierdzenia idą tak daleko i są w formie tak kategorycznej, że po prostu nie odpowiadają prawdzie, lub są dalekie od realizmu. Łatwo znaleźć materiały prezentujące inne spojrzenia na te same sprawy, inne wnioski, bardziej spójne z życiem,

gwarantowane wielkości produkcji. Niezwykle to istotne, zwłaszcza w aspekcie racjonalizacji mięsa, gdyż trzeba mieć gwarantowane wielkości produkcji, żeby planowo dzielić. Ponadto — jak podaje autor — PGR-y dostarczają rolnictwu prawie 100 proc. nasion zbóż i ok. 60 proc. sadzeniaków, przyczyniając się w ten sposób do intensyfikacji produkcji w całym polskim rolnictwie.

W ZADNYM WYPADKU nie mam zamiaru bronić wszystkich gospodarstw uspołecznionych przed — jak to się czasami mówi — atakami „wściekłych” na dobre imię PPGR. Ich ocena i pozycja nie mogą wynikać tylko z faktu, że są przedsiębiorstwami państwowymi. Wszędzie obowiązują dobra organizacja pracy, oszczędność pieniędzy i środków materialnych, właściwe wykorzystanie zdolności produkcyjnych zwierząt i gleb, możliwie niskie

Ostrzenie piór

potrzebami i aktualnymi możliwościami, odmienne dezideraty. Ot, choćby zestawienie dwóch wypowiedzi naukowców. Pierwsza — artykuł znanego, zastępczego, walczącego od lat o rangę rolnictwa prof. R. Mantuffa („Polityka”, nr 8). Czytamy tam m.in.: „...sektorem, który do ostatnich lat żył i przysparzał dochodu narodowemu, był sektor indywidualny. A czynił to, pomimo iż polityka rolna robiła wszystko, by mu utrudnić normalną egzystencję. I dalej: „Pomimo niechętnego nastawienia polityki rolnej do gospodarki indywidualnej, ona jedna żyła, lepiej czy gorzej, nasz kraj”.

MOŻEMY dyskutować nad tym czy polityka rolna była zła, czy raczej jej realizacja wadliwa i czy faktycznie robiła ona wszystko, by rolnikowi utrudnić normalną egzystencję czy też dostatecznie nie wspomagała jego wysiłków. Kategoryczne stwierdzenie, że żył nas tylko i wyłącznie sektor indywidualny — naszym zdaniem — mija się z prawdą. Gdyby tak było rzeczywistość, to oznaczałoby, że gospodarstwa uspołecznione oferowały państwu tylko powietrze i kamienie, a nie produkty, które trafiały na stoły. Inna sprawa — ile sprzedawały, jak wykorzystywały środki produkcji oraz inne nakłady, jakie były koszty wytworzenia. Przy takim ujęciu problemu można wysnuwać wiele zarzutów pod adresem PPGR i nikt ich nie podważy, bo liczby są bezlitosne. Jednakże z pewnymi wnioskami trudno się zgodzić.

JAKO kontrargument można przytoczyć fragment wypowiedzi prof. Konrada Bajana („Prawo i życie”, nr 9). Czytamy tam: „W PGR-ach kupujemy ponad 46 proc. zbóż na chleb i przetwory, ok. 24 proc. żywa i wiele innych produktów. I są to

koszty wytworzenia. Nie wiem kto i jak ma obronić PPGR, który produkuje litr mleka za 35 złotych, a kilogram żywa (o zgrozo!) nawet za 17 tys. złotych. Takie gospodarstwo kompromituje się w opinii społecznej, obojętnie do jakiego sektora należy. Egzystuje ono na kredyt, marnotrawi nasze wspólne pieniądze, zaprzeczając szanse jakie stwarzają nowoczesne środki produkcji. I trzeba przypiąć mu taką etykietę, na jaką sobie zasłużyło.

NIKTORZY — w ferworze dyskusji — nawołują do szybkiej parcelacji PPGR. Wszystkich, czy niemal wszystkich. Nie przemawiają do nich żadne argumenty. Są bezkompromisowi. Twierdzą, że to jest jasne i proste. Niech te ziemie wezmą w swe ręce rolnicy z krwi i kości. Ich propozycje idą daleko, moim zdaniem zbyt daleko. Pewnie, że są i takie gospodarstwa uspołecznione, które — prowadząc taką gospodarke jak dotychczas — nie mają racji bytu. Dałbym im ostatnią szansę. Natomiast już teraz trzeba walczyć z dogmatem, że oddanie części ziemi państwowej rolnikom indywidualnym (zwłaszcza tych, których użytkowanie jest bardzo kłopotliwe i irracjonalne chociażby z punktu widzenia rozlogów) byłoby posunięciem wysoce nagannym i sprzecznym z zasadami ustrojowymi.

W PEWNYCH okolicznościach PPGR może przetrwać ziemię z PEZ, w innych może ją oddać. Czas zlikwidować fikcyjne płoty, które dziela rolnictwo, chociaż faktycznie jest jedna polska gospodarka rolna. I głównie o to niech walczą publicyści.

MARIAN SUCHOZEBSKI

Postęp racjonalizacji w Przedsiębiorstwie „Las”

Mówi inż. EDWARD KOROLCZUK z Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las” w Białymstoku:

— W roku ubiegłym nastąpił u nas parokrotny wzrost liczby opracowanych projektów. Szczególnie cenny jest pomysł pod nazwą „Wykonanie i wdrożenie zmechanizowanej linii technologicznej do produkcji wyrobów torfowych w Rabnowie”. Pozwolił on wyeliminować pracę ręczną, zwiększyć produkcję oraz wpłynęło na poprawę warunków pracy. Ten projekt, którego efekty ekonomiczne szacowane są w granicach 1,8 mln zł, opracowała brigada racjonalizatorska w składzie: Ryszard Jarząbski, Wincenty Suchwałko i Eljasz Romanowski. Drugi projekt godny uwagi, to rozwiązanie i wdrożenie ciągu technologicznego przetworstwa owocowo-warzywnego. Twórcami tej innowacji, umożliwiającej zwiększenie produkcji i poprawę warunków pracy, są: Wiesław Łukaszewicz, Ryszard Sawicki, Stanisław Siegieńczuk, Wincenty Suchwałko i Tadeusz Mieszkiewicz.

— Obecnie nawiązemy współpracę techniczną z pokrewnymi zakładami i będziemy opracowywać innowacje z zakresu usprawnienia technologii produkcji i bhp. (es)

Brak zainteresowania funduszami PZU

— PZU nie tylko ubezpiecza, ale również prowadzi działalność profilaktyczną w różnych formach. W minionym roku przeznaczyliśmy 450 tys. zł na budowę przeciwpowodziowych zbiorników wodnych. Szkoda, że zainteresowane instytucje wykorzystają z tej kwoty zaledwie 50 tys. złotych — mówi dyrektor Inspektoratu PZU w Suwałkach — Wacław Móraski.

W formie zasiłków bezwrotnych wypłaciłmy rolnikom 220 tys. zł na zamianę pokryć dachowych na ogniotrwałe. Brak jednak było odpowiednich materiałów.

Skomplikowany problem zaopatrzenia wsi w dobrą wodę jest również w zasięgu pomocy finansowej PZU. Chodzi tu przede wszystkim o zoohigienę. Na ten cel przeznaczyliśmy 480 tys. zł. Niestety, zainteresowani nie wykorzystali ani złotych. (b-icz)



Spodnie na warsztacie

Załoga zakładu Odzieżowej Spółdzielni Pracy w SUCHOWOLI szczyty się przekroczeniem planów roku ubiegłego 1 stycznia br. W ub.r. uszyto ponad 82 tys. spodni młodzieżowych wartości 27,4 mln zł. W styczniu uszyto 8,7 tys. spodni. Średnia płaca załogi wynosi 4975 zł. Jedynym etatem administracyjnym jest osoba kierownicza zakładu, prowadzącej także całą buchalterię, korespondencję i utrzymującą kontakty z jednostką zwierzchnią.

Tekst i fot.: J. PODZIEWSKI



Jeszcze jeden rzut oka na gotowy wyrób.

Wiedza z dużym wzięciem

W rejonie działania Zarządu Miejsko-Gminnego TWP w Bielsku Podlaskim, w skład którego wchodzi miasto i gmina Bielsk Podlaski oraz gminy Orla i Boćki — w bieżącym roku oświatowym pracuje 11 stałych placówek, dla ponad 300 słuchaczy. Szczególnym powodzeniem cieszą się uniwersytety dla rodziców w Zbiorczej Szkole Gminnej i Szkole Podstawowej nr 3 w Bielsku Podlaskim oraz w szkołach w Rajsku i Andryjankach.

Ciekawą formę zajęć z rodzicami wybrały szkoły w Orlu i Boćkach. Tutaj rodzice, poprzez zapoznanie się z programem klas I—III, są przygotowywani do udzielania swym pociechom (wzschodzącej pomocy w nauce. Ponadto w Paszowcach działa studium społeczno-polityczne, w Boćkach i Knorydach — studium kulturalno-oświatowe, a w Bielskim Domu Kultury i w Płoskach — uniwersytety powszechne. Dużym powodzeniem cieszą się zorganizowane w wielu miejscowościach cykle spotkań dyskusyjnych „Młode pokolenie Polski Ludowej”. (fal)

Gdy zapytałem dyrektora o szczególne wyróżnienia się pracowników, oświadczył, że właściwie należałoby wymienić prawie wszystkich. Po dłuższym namyśle wymienili: Kazimierza Wołczka, Ed-

brano ok. 6 tys. zł na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi we Włoszech. Zakład świadczy usługi placówkom oświatowo-wychowawczym w zakresie napraw urządzeń centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjnych i innych. Sprawuje patronat nad przedszkolem dąbrowskim i Ośrodkiem Pracy Młodego Kuratora. Udziela pomocy innym zakładom i instytucjom.

Bernard Gielżyński kieruje POM-em od 10 lat, posiada bogate doświadczenie, umiejętność pracy z ludźmi. Dąbrowski POM zdobył sobie dobrą markę, nie tylko w swojej gminie. I to ważne, żeby tę markę utrzymać.

STANISŁAW SZCZERBA

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • sygnały i opinie

Byłem rolnikiem...

...i dobrze znam rolnictwo, wiem czym ono jest dla państwa i społeczeństwa — to kopalnia żywności! Wciąż chciałbym żeby ktoś dał mi odpowiedź na moje pytanie: kto doprowadził nasze rolnictwo do zniszczenia, kto zniechęcił młodych ludzi do pozostania w tym zawodzie, kto zlikwidował kowali i innych rzemieślników w wiejskich, tak bardzo na wsi potrzebnych? Kto zniszczył i kiedyś dobrych gospodarzy przez nazywanie ich wrogami? Kogo stawiano na stanowiska w gminach — także takich, którzy nie mieli pojęcia o rolnictwie i nie szanowali pracy rolnika. Dopiero teraz mówi się o tym głośno jak nie na żywności. Na wsi brakuje młodych i nie ma gdzie brzozy czy pluga naprawić. Jak nadrobić takie straty, czy mogą poradzić ci, którzy do tego stanu doprowadzili? Proszę nam dać takie możliwości i warunki, żeby rolnicy potrafili pokonać wszystkie kłopoty. Nie wiem, czy będzie wydrukowane co napisałem, bo kto nas kiedy posłuchał do końca i liczył się z naszą opinią?

Były rolnik

Po co nam basen?

W naszej wsi od dawna jest spółdzielnia produkcyjna. My trzej rolnicy A. Trofimeczuk, P. Matwiejczuk i M. Owsejczuk jesteśmy pokrzywdzeni, gdyż przy naszych siedliskach przepływa nieduży strumyk i przewodniczący spółdzielni domaga się, aby tu zbudować basen kąpielowy. Uważamy, że niedaleko, bo około 2 km jest rzeka Narwa, a we wsi nie ma tak dużo dzieci i młodzieży, żeby im taki basen budować. Dla kogo, dla starszych osób? Na co marnować tyle pieniędzy, bo basen ma podobno kosztować około 4 milionów, a lepiej żeby za te pieniądze naprawić drogę od wsi do torów kolejowych. Takie zdanie nie tylko my mamy, ale i wielu spółdzielców, że nie warto pieniędzy wyrzucać w błoto dlatego tylko, że przewodniczący chce budować basen. Jesteśmy czytelnikami „Gazety” i prosimy opublikować nasz list.

Trzech rolników ze wsi Dorozki

Dość pijatyk w pracy!

Ubolewamy, że plaga pijactwa panoszy się też w naszym mieście Bielsk Podlaski, na czym cierpią matki i żony. Mężczyźni piją nie tylko w gospodzie, ale i w zakładach pracy. Podaje przykład jednej ze spółdzielni usługowej, w sąsiedztwie której mieszkam. Widzę z ubolewaniem, jak w warsztacie zamiast pracy odbywają się libacje nieraz do późnego wieczora. Współczuję tym żonom i matkom czekającym na zamoczonych wódką mężczyzn. Leży mi na sercu dobra opinia tej spółdzielni, ale jestem bezradny. Mieszkaniec Bielska Podl.

Za duży tłok...

...panuje w Przychodni Rejonowej nr 2 przy ul. Warszawskiej 23 (róg Marchlewskiego). Obsługuje ona 6 tysięcy dzieci, co w nabyt ciałnych pomieszczeniach jest liczbą stanowczo za dużą, zdaniem lekarzy — co najmniej o połowę. Rodzice przyprowadzający tu chore dzieci też odczuwają dużą uciążliwość zarówno w warunkach pracy personelu Przychodni jak i od strony pacjentów, którym niekiedy dosłownie brakuje miejsca na oczekiwanie.

Mieszkańcy osiedla Piasta od początku przeprowadzenia się do biura administracji osiedla do nowego, pięknego budynku przy ul. Słupowa 15, krytycznie oceniali fakt znalezienia wygodnych pomieszczeń dla urzędników, przy braku podobnych na przychodnię. Czy ktoś pomyślał wówczas o kolejności zaspokajania potrzeb? — Naszym zdaniem, sytuacja dotrąca dostatecznie do naprawiania podobnych błędów. Również na osiedlach Białostocku.

Irena Rodzik Białystok (Wybr. Ag)

Mamy ambicję dobrze pracować — od takiego stwierdzenia zaczęła się refleksja nad minionym rokiem w zakładzie dyrektora Państwowego Ośrodka Maszynowego w Dąbrowie Białostockiej — BERNARD GIELŻYŃSKI.

Tytuł — Zakład Pracy Socjalistycznej — zobowiązuje każdego pracownika. Łatwiej jest — zdaniem dyrektora — osiągnąć sukces, trudniej natomiast pozycję utrzymać. Załoga o tym wie, zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za jakość wykonywanych zadań. Rok 1980 nie był łatwy. Mimo gorzkiej atmosfery zakład pracował normalnie. Choć załoga solidaryzowała się

w pełni z robotniczym protestem w kraju. Było to potwierdzeniem dojrzałości obywatelskiej, dyscypliny społecznej i odpowiedzialności zawodowej pracowników. Zaowocowała tu m.in. właściwie pro-

wadzona działalność ideowo-wychowawcza przez POP i Rade Zakładową. Kierownictwo POM-u było zawsze wśród załogi. Natychmiast reagowało na wszystkie zgłoszone żądania, propozycje i wątpliwości. Dużą rolę w konsolidacji załogi odegrała wybrana Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Rolni-

połować, co nie znaczy, iż nie ma trudnych spraw wymagających rozwiązania. Wśród 139 osób zatrudnionych bezpośrednio w produkcji — 50 posiada tytuły pracobników pracy socjalistycznej, a 8 osób — zasłużonego przodownika pracy. Siedem brigad ubiega się o srebrną Odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej.

munda Chodukiewicza, Witolda Pawluczaka, Sławomira Peczyka, Stanisława Orpika, Stanisława Żdanuka i Helenę Magiere; są oni ludźmi rzetelnej pracy, po których rzeczywiście niczego nie trzeba poprawiać. Załoga ma na swym koncie wiele ciekawych, społecznie pożytecznych inicjatyw. Na wniosek Rady Zakładowej ze-

Utrzymać dobrą markę

Po XVI Zjeździe

Zadania białostockiego Oddziału PTTK

Księżka: Białostockie Zakłady prasowe w Białymstoku. Ogłoszenia, 1936-1939. Białystok, n. l. We
 "Księżka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do 1939. Białystok, n. l. We
 "Księżka-Ruch" nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę
 w numerach 1-12 1939 roku ogłoszeń. Cena
 miejscowościach są, w których nie ma oddziału.
 Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 80-958
 Zakłady i zakłady pracy. PL ISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013.

Spółdzielczy obrachunek

[illegible]